Nr. 212. Kraków, niedziela 2 sierpnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

„Nad waszą głową wisieć będzie nasz miecz“.

W Nrze 355 przynosi „Słowo polskie“ przekład artykułu z centralnego organu październikowców „Gołosa Moskwy“, gdzie nareszcie obszernie, zasadniczo omówiono zjazd praski.

Po ostrych atakach na Kramarza i pomawianiu go, iż imieniem Czechów chciał na banku słowiańskim zrobić interes kosztem dobrodusznej Rosyi, wskazawszy dalej, iż gra polityczna na zjeździe „prowadzona była według przepisów ojców jezuitów, tak bliskich duchowo przywódców „zgnębionej“ narodowości polskiej“, pisze wkońcu „Gołos Moskwy“: (Korzystamy tu z przekładu „Słowa polskiego“, które niewątpliwie nie zaostrzało stylu oryginału...).

I istotnie polityka zapanowała na zjeździe. Ze względów polityki p. Kramarz pozwolił sobie na domyślniki pod adresem niemieckich spraw wewnętrznych, zapewniając, że „nas nie powinien obawiać się ten, kto ma czyste sumienie“. Ze względów polityki wystawiana była w teatrze tendencyjna sztuka, przestrzegająca przed „pruskim“ wpływem. Niestety, najgorętszy z pośród delegatów rosyjskich również nie wytrzymał, aby nie rzucić kamyka do ogrodu niemieckiego. Robiąc „politykę“, nie dążąc zaś do będących w programie celów zjednoczenia kulturalnego, Polacy w pierwszym dniu zaraz zaczęli wytargowywać u Rosyan „deklaracyę w sprawie polskiej“, grożąc niemal opuszczeniem zjazdu.

— Abyśmy mogli zjednoczyć się w sprawach oświatowych — mówili Polacy — musimy mieć własne szkoły i uniwersytet. Tu (czyli na zjeździe) obiecaliśmy stworzyć wymienione warunki.

W wystawie moskiewsko-słowiańskiej również nie mieli ochoty uczestniczyć, gdyż naród polski, pozbawiony szkół narodowych, stowarzyszeń narodowo-oświatowych, nie może nic pokazać na wystawie.

Pułapka zbudowana została przez doświadczone ręce; **skonfudowani delegaci rosyjscy** (na szczęście, nie wszyscy), **nie chcąc obrazić gościnnych gospodarzy Czechów, ponadawali obietnic**, za które musiałby płacić naród rosyjski, gdyby wogóle zjazdy tego rodzaju mogły odgrywać choć jakąkolwiek rolę w postanowieniach polityki danego państwa. I tak samo, jak kombinacya z bankiem słowiańskim, niewątpliwie i praska „umowa rosyjsko-polska“ **skończy się na niczem.**

Nie takiemi okrężnemi i chytremi drogami powinni byliby iść Polacy, jeśli szczerze raz na zawsze chcą zakończyć stare rachunki z Rosyą. Dla tego celu wcale nie potrzebne są bezcelowe usiłowania pokłócenia Rosyi z Niemcami lub z Austryą. Polacy chcą pracować razem z nami dla ogólnego dobra naszej wspólnej ojczyzny? Doskonale, wyciągamy do nich obie ręce, ze względu jednak na odpowiedzialność wobec historycznego zadania Rosyi, oświadczamy kategorycznie:

— Przedewszystkiem odrzućcie na bok kamień, jaki trzymacie za plecami i jaki rzucić pragniecie w miejsce „święte świętych“ dla narodu rosyjskiego! Dopóki nie rzucicie precz tego kamienia, dopóty **nad waszą głową wisieć będzie nasz miecz**, broniący rosyjskiej idei państwowej i narodowej przed waszymi zamachami.

Czytelnicy nasi znajdują w tym artykule organu Guczkowa et Comp. potwierdzenie wrzystkiego, cośmy na podstawie znajomości stosunków — pisali o perfidyi protegowanej przez Stołypina i rej wiodącej w Dumie czynowniczej partyi październikowców.

Nie na tem jednak koniec: „Słowo polskie“, w podobnej perfidyi wyszkolone, podaje cały artykuł „Gołosa Moskwy“ pod ironicznym tytułem: „Idylla polsko-rosyjska“!

Ekspozytura polityki Dmowskiego na Lwów i Galicyę, organ współwinny — pielgrzymki burżuazyi polskiej na panslawistyczny zjazd; winny owej demoralizacyi — obalenia ostatniego wśród burżuazyi szańca oporu, zniweczenia ostatniego źdźbła godności — teraz usiłuje wykwitować się z odpowiedzialności... ironicznymi tytulikami!

Trzeba tej tępości, jaką odznacza się burżuazya nasza, ażeby na takie manewry skompromitowanym szalbierzom bezkarnie pozwalać!

Insynuacya.

Morawska Ostrawa, 31 lipca.

We wtorkowym numerze „Naprzodu“ pisałem wam, iż polska partya socyalno-demokratyczna na Śląsku postanowiła chwycić się najostrzejszych środków, aby wywalczyć dla polskiego ludu polskie szkoły. Na wieść o tem przemówiło odrazu nieczyste sumienie naszych patryotów...

„Nowa Reforma“ z 29 lipca b. r. w artykule wstępnym p. t. „O polskie szkoły na Śląsku“ napisała:

„Polscy socyalni demokraci nie przyczyniają się w niczem do akcyi w zakresie szkolnictwa. Nie założyli ani jednej polskiej szkoły, ale aż nadto wiele dokładają sił, aby sparaliżować wytężającą pracę społeczeństwa polskiego, zdążającą do rozszerzenia nauki elementarnej i wyższej wśród najszerszych sfer ludności“.

Na insynuacyę tę odpowiedzieliście w piątkowym numerze; pozwólcie, że dam odprawę patentowanym patryotom, a poprę ją szeregiem przykładów, wykazujących niezmordowaną pracę naszej partyi a perfidyę i inercyę śląskich obrońców polskości na polu szkolnictwa polskiego w Ks. Cieszyńskiem.

Gdzie leży źródło ciągłych insynuacyj, rzucanych przez burżuazyjno-narodową prasę polską na naszą partyę? Znającemu dobrze stosunki polityczne i społeczne na Śląsku nie jest tajemnicą takie stanowisko „narodowej“ prasy. Faktem jest, iż w zagłębiu śląskiem, tem spornem terytoryum narodowem, nie ma innej partyi prócz socyalno-demokratycznej. Reszta partyek pozbawiona jest wszelkiego wpływu i znaczenia, są to bankruci polityczni, którzy lata całe wojowali frazesem o „ucisku narodowym“. A kiedy socyalna demokracya wraz ze swym rozwojem na Śląsku wzięła w swe ręce obronę narodowych potrzeb polskiej ludności i uczyniła z nich sprawę ludową — burżuazyjno-narodowo-klerykalne partye popadły w bankructwo. Od szeregu lat odbywa się na Śląsku likwidacya „narodowych“ stronnictw, poza któremi naprawdę dziś nikt nie stoi.

I stąd właśnie pochodzą te oszczerstwa i kłamstwa rzucane na polską partyę socyalno-demokratyczną. Kłamstwem i skargami w galicyjskiej prasie na naszą partyę starają się zakryć swój zanik i niemoc polityczną; usiłują przedstawić nas jako partyę „beznarodową“, wytężającą wszystkie siły na szkodę polskości, a siebie jako jedynych obrońców „polskich interesów“. Takąż tendencyę ma właśnie i ów artykuł „Nowej Reformy“. Na tę zarówno głupią jak i bezczelną napaść, zdradzającą kompletną nieznajomość stosunków śląskich, odpowiadamy co następuje:

Niema miesiąca, by partya nasza nie odbyła kilku lub kilkanastu zgromadzeń za utworzeniem lub rozszerzeniem polskich szkół na Śląsku. Od 5 maja b. r. do dziś polska partya socyalno-demokratyczna odbyła w **16** miejscowościach **24** zgromadzeń szkolnych, nie licząc dziesiątek zgromadzeń organizacyjnych, na których stale mówi się o polskiej szkole. Natomiast z „Dziennikiem cieszyńskiem“ w ręku możemy wykazać, iż „narodowe“ stronnictwa nie odbywają zupełnie zgromadzeń szkolnych. Ponieważ „patryotyczna“ prasa lubi czerpać wiadomości z zupełnie „wiarogodnych“ źródeł t. j. policyjnych, polecamy jej przestudyować protokoły komisaryatu policyi w Morawskiej Ostrawie, aby się przekonać, kto to urządza zgromadzenia szkolne.

„Nowa Reforma“ zarzuca nam, iż nie założyliśmy ani jednej polskiej szkoły na Śląsku. Pytamy, odkąd to polityczne partye zakładają szkoły? A jeśli tak, to ileż to szkół założyły „narodowe“ partye na Śląsku? Czemuż o tem nie mówią panowie w „Nowej Reformie“? Otóż wiedzcie, iż szkoły publiczne w wielu gminach zagłębia wywalczyła polska partya socyalno-demokratyczna! Mamy przed sobą listy wielu kierowników polskich szkół, w których zwracają się do partyi naszej o pomoc w walce, o agitacyę, o obronę w sprawach szkolnictwa naszego, podczas gdy do „narodowych“ partyj ani myślą się zwracać.

„Nowa Reforma“ jest poniekąd organem towarzystw szkolnych, jak T. S. L. lub „Macierzy szkolnej“. Niechże więc przyjaciele „N. Reformy“ — Bandrowscy i Wasungi — zapytają się kierowników szkół T. S. L. lub Macierzy na Śląsku, do kogo zwracają się w akcyi o polskie szkoły. Czy nie do polskiej partyi socyalno-demokratycznej? Któż tworzy komitety szkolne dla agitacyi za prywatnemi polskiemi szkołami? Siedzą w nich socyalno-demokratyczni robotnicy, członkowie naszej partyi. Niech ci panowie spytają nauczycieli i kierowników tych szkół, kto teraz — kiedy oni wyjechali na wakacye — zapisuje polskie dzieci do polskich szkół, urządza spisy polskich dzieci, wiece, zgromadzenia. Robią to wszędzie miejscowe organizacye polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Niechże ci panowie przeglądną wykazy składek na cele T. S. L. lub Macierzy, zebrane przez naszą partyę, a nadsyłane przez kierowników polskich szkół do naszych pism partyjnych („Górnik“ Nr. 22 1908), a przekonają się, że na samej Morawie w tym roku złożyli nasi towarzysze-robotnicy 211 K 42 h.

Niechże ci panowie przyglądną się tym sprawom i poucza redaktorów „N. Reformy“, że z handelku Wenzla nie można na dystans pisać artykułów o Śląsku, bo przez to szkodzi się sprawie polskiego szkolnictwa.

„Nowa Reforma“ wzywa Polaków, by swe dzieci posyłali tylko do polskich szkół. Radzimy jej, by apel ten zwróciła przedewszystkiem do członków towarzystw narodowo-demokratycznych i klerykalnych, krzyczących ustawicznie: Polska, Polska!... Trzeba wiedzieć, że panowie z tych towarzystw posyłają swe dzieci do szkół niemieckich, a nierzadko są członkami niemieckich towarzystw!... (Pisaliśmy już o tem w „Naprzodzie“). Polscy majstrowie, sztygarzy, urzędnicy, inżynierowie, „patryoci“ polscy posyłają dzieci swe do szkół niemieckich, a nawet namawiają robotników polskich, by to samo czynili.

Pogadanka przyrodnicza.

Mowa małp.

Istnieje przeświadczenie, jakoby cechą, wybitnie wyróżniającą ludzi od zwierząt, była mowa. Pogląd ten, do dziś dnia tu i owdzie napotykany po książkach, jest jednym z licznych zakorzenionych przesądów. Mowa nie jest wyłącznym przywilejem człowieka: korzystają z niego i zwierzęta, które podobnież, jak on, posługują się głosem w celu porozumienia się. Zwróćmy uwagę na dźwięki, wydawane w różnych okolicznościach przez zwierzęta domowe, przysłuchajmy się intonacyi głosu szczekającego psa lub [illegible]ikającej kury, a przekonamy się, że głos [illegible] obejmuje szeroką skalę pojęć, szerszą, niż napozór się wydaje. To samo da się powiedzieć o większości zwierząt dzikich. Dźwięki, wydawane przez ptaki, zbliżone są pod wieloma względami do mowy ludzkiej. Podobnie, jak mowa ludzi, śpiew ptaków również nie jest instynktownym, wrodzonym — jak to wielu przypuszcza — lecz stanowi właściwość nabytą. Młode samce ćwiczą się w śpiewie zazwyczaj przez 10—11 miesięcy. Pierwsze próby śpiewania, nieudolne i nieśmiałe, przypominają gaworzenie niemowląt; dopiero równocześnie z dojrzewaniem organizmu, zdobywają pisklęta pod kierownictwem starszych umiejętność śpiewania. Głos ptaków dorosłych zdolnym jest do wyrażania różnorodnych uczuć, jak o tem nie trudno się upewnić drogą powierzchownej nawet obserwacyi. Inaczej kraczą wrony podczas zwykłego lotu, inaczej wołają ścigane przez jastrzębia, inaczej wreszcie brzmią ich głosy, gdy, obsiadując o zmierzchu drzewa, kłócą się zawzięcie o dogodniejsze miejsca.

Najwyżej stojące pośród kręgowców małpy rozporządzają zarazem najdoskonalszą mową, najbardziej zbliżoną do ludzkiej. Coprawda jest to język o całe niebo niższy od naszego, wszakże jednak i mieszkańcy Afryki środkowej posiadają mowę wysoce odmienną od Europejczyków. Język ludów dzikich obejmuje zaledwie parę setek wyrazów, gdy słownik człowieka wykształconego liczy parę setek tysięcy. Niemniej wydatne są różnice jakościowe. Wyrazy ludów pierwotnych składają się przeważnie z samogłosek, spółgłoski podwójne należą do rzadkości, potrójne zaś są im prawie nieznane. Wreszcie u dzikich pierwszorzędna rola przypada giestom i to tak dalece, iż mowa sama przez się, nie poparta giestykulacyą często staje się całkiem niezrozumiałą. Wszystko to ogromnie zbliża ich mowę do głosów zwierzęcych.

Niezmiernie zajmujące spostrzeżenia nad mową małp poczynione zostały przez Garnera, który w ciągu lat wytrwale badał ich język, utrwalając poszczególne dźwięki za pomocą fonografu i porównywując je z sobą. Początkowo otrzymywał on wrażenie, że mowa małp jest nad wyraz uboga i nie posiada wcale specyalnych wyrazów. Stopniowe jednak osłuchanie się z odcieniami dźwiękowemi pozwoliło mu na wykrycie zasadniczej właściwości ich języka, na tym polegającej, że te same wyrazy, stosownie do wymawiania zmieniają swe znaczenie. Takim jest np. wyraz, służący do oznaczenia pojęcia „jedzenie“. Garner doszedł do konkluzyi, że pożywienie jest punktem osiowym, dokoła którego grupuje się całe życie małp i że wyraz ten jest w mowie ich najważniejszy. Zupełnie podobnego dźwięku używają małpy jako „pozdrowienie“, lub jako „wyraz zgody“. Ten sam wreszcie wyraz, wymówiony odmiennym nieco tonem, znaczy tyle, co „daj“. Garner sam z powodzeniem używał ostniego wyrazu, chcąc otrzymać od małpy jakiś przedmiot, znajdujący się w klatce. Napoje wszelkie, czy to woda, czy mleko, posiadają jeden wspólny wyraz. Powszechnie używane są przez małpy wyrazy, oznaczające „alarm“ i wydawane w chwili grożącego niebezpieczeństwa. Odkrył wreszcie Garner u małp wyraz „miłość“, w znaczeniu przyjaźni. W jakim stopniu język ten zbliżony jest do artykułowanej mowy ludzkiej, świadczą następujące przykłady. Małpa kapucynka sygnalizuje zbliżanie się wroga ostrym okrzykiem: „ec-g-k“. Na oznaczenie osoby, której obawiać się należy, używa ona wyrazu: „c-h-i“. Rzecz prosta, iż każdy gatunek małp posiada swój odrębny język. Jedna odmiana makako np. oznacza pożywienie dźwiękiem: „ngu-u-w“ — inna zaś pokrewna wyrazem: „whu-uh-uh“.

Podobnie do ludów dzikich, małpy odznaczają się wysoce rozwiniętą mimiką. Co ciekawsza, zasadnicze jej pierwiastki wspólne są z mimiką ludzką. Nasze poruszanie głową — jako znak potakujący i jako przeczenie — posiada to samo znaczenie u małp; śmiech również nie jest im obcy. Różni badacze stwierdzają zgodnie, że małpy rozumiały nagół ruchy ich twarzy i giesty, oni zaś z kolei odgadywali mimikę małp.

Po gruntownem zaznajomieniu się z językiem małp, Garner zabawiał się często ze znajomemi małpami, jak z dziećmi, uczęszczał do ogrodów zoologicznych i zawierał tam nowe znajomości. Zwłaszcza kapucynki, których mowę i obyczaje poznał najlepiej, z łatwością zaprzyjaźniały się z zoologiem, przywiązywały się doń i przy zbliżaniu się zdaleka już objawiały huczną radość. Nieraz wchodził Garner do klatki i pozwalał im bawić się swojemi palcami, sadzał je sobie na kolanach i ciekawie słuchał ich wynurzeń, gdyż, wedle świadectwa badacza, mowa kapucynek nie ogranicza się kilkoma najprostszemi wyrazami, lecz jest do pewnego stopnia opowiadaniem. Nadto wyraża Garner przekonanie, że mowa ta przedstawia język wspólny całemu gatunkowi. Sąd powyższy opiera on na doświadczeniu ze świeżo przybyłym do jednego z ogrodów amerykańskich transportem małp, dzikich, z któremi od pierwszego spotkania mógł się porozumiewać przy pomocy wyuczonych wyrazów z równą łatwością, jak ze swemi staremi przyjaciółmi.

Wszak w ubiegłym dopiero miesiącu — w chwili gwałtów cieszyńskich — kierownik kopalni w Dąbrowej **Barzykowski**, narodowy demokrata, członek Macierzy, głosował na posiedzeniu wydziału gminnego w Dąbrowej **przeciw polskiej szkole wydziałowej**. Prasa „narodowa“ śląska wije się teraz jak piskorz i nie wie, jak z tego wybrnąć.

Jeśli artykuł „Nowej Reformy“, insynuujący nam paraliżowanie akcyi szkolnej, musimy napiętnować, to — mówiąc słowami „N. Reformy“ — nie mamy dość słów na napiętnowanie **nieuczciwości i niesumienności** „Dziennika cieszyńskiego“, znającego śląskie stosunki, który bez żadnych komentarzy przedrukował ów artykuł z „N. Reformy“. Możemy jednak tych panów zapewnić, że polski lud roboczy, który walczy niezmordowanie o polskie szkoły na Śląsku, przejdzie do porządku dziennego nad tą insynuacyą. Napaściami niepoprawnych warchołów nie będziemy się wiele zajmować; chcieliśmy tylko wykazać czytelnikom naszym perfidyę „narodowych“ partyj na Śląsku i w Galicyi.

Nakoniec zamieszczamy dosłownie przełożony artykulik pokrewnego duchem „Nowej Reformie“ organu zreformowanych młodoczechów „Ostrawskego Dennika“, omawiający tenże jej artykuł. „Ostrawsky Dennik“ pisze:

„Nowa Reforma“ krakowska przynosi w wczorajszym numerze artykuł o polskiem szkolnictwie na Śląsku. Wzywa polskich rodziców, aby dzieci swe zapisywali tylko do polskich szkół, a insynuuje polskim socyalnym demokratom, że się o polskie szkolnictwo nie starają. Ostatnie to twierdzenie **jest zupełnie niesłusznem**. Któż to w rzeczywistości pracuje dla polskiego szkolnictwa w Gruszowie, Polskiej Ostrawie, Kończycach, Przywozie, Witkowicach, Morawskiej Ostrawie? **Są to przecież socyalni demokraci.** Jeśli polska prasa tak pisze o polskich soc. demokratach, to jakich możemy spodziewać się słusznych informacyj o nas? Krakowskie pisma powinnyby się postarać o bardziej prawdomównych korespondentów. Dotąd piszą ludzie, którym zależy **więcej na osobach, niż na sprawie, a którzy nie mają za sobą nikogo.** Fałszywemi informacyami szkodzi się tylko sprawie“.

Na takie stanowisko umie się zdobyć prasa czeska, która z nami prowadzi ustawiczną walkę na polu szkolnictwa... A jak pisze polska „patryotyczna“ prasa?

Przyjaciołom czarnosecińców Filewiczów i Bobrińskich trudno się zresztą dziwić...

Orszawa.

W 30 rocznicę.

Dnia 30 lipca minęło 30 lat od wkroczenia wojsk austryackich do Bośni i Hercegowiny. Austro-Węgry, otrzymawszy od kongresu berlińskiego misyę okupacyi tych krajów, zaczęły tę misyę od tego, że wniosły do kraju pożogę wojny, która pochłonęła życie kilkudziesięciu tysięcy ludzi, oraz setki milionów. Inaczej przedstawiała sobie tę misyę dyplomacya austryacka. Gdy ówczesny minister spraw zagranicznych, hr. Juliusz **Andrassy**, przywiózł do Wiednia „podarunek“ dwóch prowincyj tureckich, wywołało to w sferach politycznych żywe zaniepokojenie. Przepowiadano, że Bośnia nie da się bez wielkich ofiar obsadzić, gdyż z jednej strony ludność turecka nie będzie chciała wyrzec się przynależności do dzierżaw swego padyszacha, zaś ludność serbska grawitować będzie ku wolnemu swemu państwu narodowemu: ku ówczesnemu księstwu serbskiemu. Zarzuty te zbił Andrassy przechwałką, że do przeprowadzenia okupacyi wystarczy wysłać — orkiestrę wojskową.

Stało się inaczej. Przez dwa lata toczono w Bośni zacięte boje, po nich nastąpiło ciężkie powstanie w południowej Dalmacyi — słowem, drogo okupiły ludy austryacko-węgierskie to powiększenie się posiadłości domu habsburskiego.

Jaką korzyść odniosła Austrya z tych krajów i co kraje same na tej okupacyi zyskały? Przedewszystkiem Austrya rozszerzyła koło swych wrogów na Bałkanie. Nie da się zaprzeczyć, że zarząd austryacko-węgierski był dobrodziejstwem dla tych przez pięć wieków zaniedbanych krajów; sytuacya ich ekonomiczna ogromnie się podniosła, stosunki prawne zostały uporządkowane, drogi i koleje wybudowane; ale pod względem **politycznym** niewiele zmieniło się na lepsze w porównaniu z panowaniem tureckiem. Kraje te dotąd nie mają żadnych swobód; mimo 30-letniej misyi cywilizacyjnej panuje tam najgorsza ze wszystkich autokracyj, bo **urzędnicza**; wspólne ministerstwo skarbu przez wojskowego komendanta i cywilnego adlatusa rządzi krajem bez kontroli; delegacya corocznie w teoryi tylko akceptuje budżet krajów okupacyjnych, przedkładany jej przez wspólnego ministra skarbu.

Jakie prawa ma ludność krajów okupowanych, mieliśmy sposobność wykazać w artykułach naszych o niesłychanych prześladowaniach ruchu robotniczego; obok tego najlepszym chyba dowodem zacofania jest fakt, że w zeszłym miesiącu 4 **ludzi za artykuł dziennikarski otrzymało 30 lat więzienia** — za „zdradę stanu“. Nic też dziwnego, że opieka austryacka — w kraju samym scharakteryzowano ją jako „szwabska“ — jest ogólnie znienawidzoną. Ucisk polityczny i religijny nie może z Turków i Serbów zrobić przyjaciół, szczególnie, jeżeli się ich deputacye do cesarza i parlamentów rok rocznie zamyka do więzienia.

Stosunki w Turcyi uległy obecnie gruntownej zmianie. Wobec konstytucyjnej Turcyi nie będzie można odmawiać Bośni i Hercegowinie autonomii; nie będzie mógł bar. **Burian** powtórzyć w delegacyi, że „nie dorosły one do samorządu“. Gdyby rzeczywiście tak było, to administracya austryacka wystawiłaby **sobie** bardzo smutne świadectwo. Jakiż bowiem cel miałaby okupacya, która w ciągu 30 lat nie zdołała wychować nowej generacyi do samorządu? Nie byłoby też nic dziwnego, gdyby Bośniacy teraz jeszcze silniej grawitowali do Turcyi, gdzie konstytucya zapewnia im swobody polityczne i wolność wyznaniową.

Najwyższy czas, aby odpowiedzialni politycy w Austryi i na Węgrzech zastanowili się nad dalszym losem powierzonych im przez Europę krajów. Ponieważ Austro-Węgry nie mają oczywiście zamiaru kraje te zwrócić Turcyi, muszą zawczasu zabezpieczyć się, a najlepszym do tego celu środkiem jest sprawiedliwość.

Handlowcy przeciw ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

Kilkakrotnie już pisaliśmy, że pomocnicy handlowi w przeważającej liczbie nie chcą uznać „dobrodziejstwa“ ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych. Od uchwalenia tej ustawy rozpoczęli handlowcy energiczną akcyę przeciw wciągnięciu ich pod przepisy tej ustawy, a walka ta nabrała jednolitości przez objęcie jej kierownictwa przez centralną organizacyę handlowców w Austryi. Każdy handlowiec, zaznajomiwszy się z przepisami ustawy, przychodzi do przekonania, że nałożono na niego ogromne wkładki, nie dając mu w zamian ani w przybliżeniu odpowiednich świadczeń; wiedzą handlowcy, że musieliby jeszcze pozostawać przez 40 lat w obowiązku, aby uzyskać „pensyę“, nie stojącą w żadnym stosunku do faktycznych potrzeb. Handlowcy, liczący dziś 20, 30, 40, a nawet 50 lat, musieliby zatem pozostawać w obowiązku do 60, 70, 80 i 90 lat życia, aby wedle ustawy uzyskać prawo do pełnej pensyi.

Wedle **urzędowych** badań statystycznych, przeciętny wiek handlowca w Austryi wynosi 38 lat; znaczy to, że **żaden handlowiec** w swoich znanych warunkach pracy nie dożyje wieku 78 lat (38+40), potrzebnego do osiągnięcia pensyi, a nawet osiągnięcie pensyi na wypadek niezdolności do pracy albo pensyi wdowiej staje się bardzo problematycznem.

Nic też dziwnego, że handlowcy nie chcą o tej ustawie słyszeć z wyjątkiem nielicznych jednostek, które oczekują po niej osobistych korzyści w formie — dobrej posady. Rząd liczy się też z tą opozycyą, a minister spraw wewnętrznych oświadczył w parlamencie, że **handlowcy w ogólności pod tę ustawę nie podpadają.** Mimo to zarządzono zgłoszenie do ubezpieczenia na czas od 1 do końca sierpnia b. r.

Zorganizowani handlowcy w Austryi wzywają tedy, aby **odmówiono** dat do zgłoszenia potrzebnych, zaś **kupców** wzywa się, aby zgłoszeń nie uskuteczniali. Centralna organizacya rozrzuciła po całem państwie odezwę z pouczeniem, że **rząd nie ma prawa** żądać teraz zgłoszeń. Ustawa wchodzi w życie 1 stycznia 1909, a do tego terminu nikt — ani handlowiec, ani pracodawca nie mają obowiązku stosować się do ustawy jeszcze nie weszłej w życie. Nikt też nie może być karany za zaniechanie zgłoszenia w podanym terminie.

Ponieważ znaczna część pracodawców także bierze udział w tym oporze, nie ulega wątpliwości, że będzie on skuteczny, szczególnie w większych miastach, gdzie chodzi o większą liczbę ubezpieczyć się mających.

Ustawa o odszkodowaniu dla rezerwistów.

Dnia 1 sierpnia wchodzi w życie ustawa o odszkodowaniu dla rezerwistów. Według zasady, przez ustawę ustanowioną, prawo do odszkodowania przysługuje tym rezerwistom, którzy rozpoczynają ćwiczenia 1 bm. albo w ciągu miesiąca sierpnia, a także i tym, którzy rozpoczęli ćwiczenia w lipcu a kończą je w sierpniu.

Odszkodowanie należy się tym rezerwistom, którzy pozostawiają w domu rodziny, żyjące z ich zarobków. Za rodzinę uważa się: żonę, dzieci ślubne i nieślubne, rodzeństwo, rodzice, dziadkowie i pradziadkowie.

Zgłoszenia mogą nastąpić pisemnie albo ustnie u władzy politycznej, za pośrednictwem której doręczono rezerwiście kartę powołującą. Znaczy to, że w Galicyi zgłaszać się należy do starostw, zaś w Krakowie i Lwowie do magistratu. Prawo do odszkodowania przysługuje i tym powołanym, którzy w ostatnim czasie pozbawieni byli pracy.

Najlepiej jest zgłosić żądanie odszkodowania przed rozpoczęciem ćwiczeń, ponieważ wypłata odbywa się tygodniowo z góry. Ostateczny termin do wnoszenia zgłoszeń jest 4 tygodnie po ukończeniu ćwiczeń.

Odszkodowania nie wypłaca się samym powołanym, lecz posyła się jego rodzinie wedle postanowienia powołanego. Jeżeli np. utrzymuje żonę i dzieci, tudzież matkę osobno mieszkającą, może zażądać, aby część odszkodowania przesłano żonie, a część matce.

Należy wystrzegać się przed podawaniem fałszywych dat, gdyż kara za to jest wysoką.

Żądanie musi powołany sam zgłosić; żona lub inny członek rodziny nie mogą go w tem zastąpić. Zgłoszenie (ustne czy pisemne) do starostwa lub magistratu robi się bez stempla. W każdym wypadku należy zatrzymać przy sobie dowód zgłoszenia. Jeżeli zrobiło się na piśmie, to recepis pocztowy, jeżeli ustnie, to potwierdzenie odnośnego urzędu.

Wysokość odszkodowania.

Ustawa postanawia, że odszkodowanie z reguły wynosi **połowę zwyczajnego zarobku dziennego** w miejscu pracy rezerwisty. Znaczy to, że robotnik otrzyma 50% ostatniego swego zarobku dziennego; jeżeli zaś zarobek ten nie jest ustalony, otrzyma on połowę kwoty uznanej przez władzę polityczną jako przeciętny zarobek miejscowy.

Samodzielni (rzemieślnicy, mali handlarze itd.) otrzymają odszkodowanie według zarobku najwyższej kategoryi robotniczej do ich zawodu zbliżonej.

Kto ostatnio pracował zagranicą, otrzyma bez względu na wysokość zarobku 1 kor. dziennie.

Przeciw wymiarowi odszkodowania można wnieść rekurs (bez stempla) do politycznej władzy krajowej (namiestnictwo).

Listy warszawskie.

Warszawa, 30 lipca.

Nowy zamach na szkolnictwo polskie.— Pogłoski z kół rządowych. — Zamach na kooperatywy. — Sprawa bojówki przed sądem. — Nowy numer „Robotnika“.

W myśl zasad „neoslawizmu“, który takie tryumfy odnosił w Pradze dzięki pp. Dmowskim, Balickim i Konicom, rząd carski coraz energiczniej zabiera się do odbudowywania przedrewolucyjnego systemu rusyfikacyi. Po zamknięciu kilkunastu szkół polskich w Piotrkowskiem przyszła kolej na szkoły prywatne w całym kraju, zależne od ministerstwa finansów. Dyrektorom tych szkół świeżo zakomunikowano, że geografia i historya powszechna ma być w nich wykładana — na równi z językiem rosyjskim, geografią i historyą Rosyi — po rosyjsku i przez Rosyan. W ten sposób rząd osiąga dwa cele: posuwa o krok dalej częściową rusyfikacyę prywatnych szkół polskich i zapewnia sobie dozór wewnętrzny nad temi szkołami. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w głodnej hałastrze rusyfikatorów, która napłynie do zutrakwizowanych szkół „polskich“ na posady nauczycieli geografii i historyi, nie zabraknie materyału na szpiegów i donosicieli.

Utrwalając swe stanowiska w szkołach średnich, rząd całkiem na seryo gotuje się do otwarcia uniwersytetu warszawskiego, przyczem ze źródeł rządowych szerzą się rozmaite pogłoski, mające ułatwić ten krok, w gruncie rzeczy zmierzający do skasowania całego prywatnego szkolnictwa polskiego Według owych pogłosek w razie, jeśli uniwersytet zostanie otwarty bez żadnych protestów ze strony społeczeństwa polskiego, to stan wojenny zostanie zniesiony. Natomiast gdyby wynikły jakieś awantury podczas otwarcia uniwersytetu lub podczas rozpoczętych już wykładów, rząd zamknie wszystkie szkoły polskie. Ugodowcy nasi wszystkich kierunków szerzą starannie te pogłoski, a rząd zaciera ręce na myśl, że uda mu się wreszcie zniszczyć ostatni widomy znak częściowego zwycięstwa Rewolucyi — nie funkcyonujący uniwersytet warszawski.

Po szkołach i związkach zawodowych rząd zabiera się obecnie do kooperatyw, które tak bujnie się rozwinęły na gruncie, zoranym przez ruch rewolucyjny. Obecnie administracya nie chce zatwierdzać ustaw spółek spożywczych, o ile te nie zobowiążą się prowadzić księgowości po rosyjsku. Jest to cios bardzo dotkliwy dla dalszego rozwoju ruchu współdzielczego.

Wkrótce ma być rozpatrywana przez sąd wojenny sprawa Organizacyi Bojowej P. P. S., w której śledztwo, ciągnące się niezmiernie długo, świeżo zostało ukończone. Oskarżonym wydano już akta oskarżenia, oparte na zeznaniach prowokatorów — Bętkowskiego, Harewicza (Sasa), Tarantowicza i innych, a wskutek tego przepełnione niesłychanemi łgarstwami. Zwłaszcza zabawne są dane, dotyczące organizacyi wewnętrznej bojówki, na czele której ma wrzekomo stać „sztab pięciu“. Wśród oskarżonych o należenie do bojówki P. P. S. znajduje się i poddany austryacki, Mieczysław Mańkowski.

Wyszedł świeżo nr. 231 „Robotnika“ Frakcyi Rew. P. P. S. Na czele numeru, w czarnych ramkach żałobnych, widnieje 13 nazwisk bojowców, powieszonych w ciągu czerwca b. r. Artykuł wstępny omawia działalność sądów wojennych. Drugi artykuł jest poświęcony szopce neosłowiańskiej. Potem idą sprawozdania z kongresów P. P. S. zaboru pruskiego i P. P. S. D. Surowa krytyka działalności posłów socyalno-demokratycznych w Dumie carskiej i zwykłe rubryki bieżące wypełniają resztę numeru.

Swój.

Spotkanie Fallièresa z carem.

Podróż prezydenta Francyi jest pod pewnym względem ciekawa i urozmaicona. Po tygodniowym pobycie w krajach o wysokiej cywilizacyi, w których kultura moralna i umysłowa jednostki jest wysoko podniesiona, a instytucye publiczne i zwyczaje są liberalne i demokratyczne, po pobycie w Danii i Szwecyi, Fallières wpadł prosto w atmosferę policyjno-wojskowego ducha, w atmosferę strasznego ucisku ludności, w otoczenie dygnitarzy, dzwoniących zębami ze strachu przed własnym ludem.

Przyjęto go nie na ziemi rosyjskiej, lecz na morzu, w przystani Rewla, w przyzwoitej odległości od lądu, który nie tak dawno był terenem krwawych dragonad i masowych mordów, dokonywanych nad chłopami Estonii, Łotwy i Kurlandyi. Despota Rosyi spotkał swego gościa z Zachodu na jachcie, otoczonym wszystkimi pancernikami, które nie zginęły podczas wojny z Japończykami. W samej przystani była rozciągnięta surowa kwarantanna, nie pozwalająca nikomu zbliżyć się do carskiego statku.

„Nie widać w przystani — pisze „Temps“ — tego mnóstwa małych statków, które podczas uroczystości morskich, przeładowane ciekawym tłumem, krążą bezustannie wkoło stalowych kolosów wojennych. Wstęp do przystani jest wzbroniony dla wszelkich statków, prócz rządowych, i czujność władz nie słabnie ani na chwilę“.

Eskadra francuska przybyła do Rewla 27 lipca o godz. 2 m. 45 po południu. Po wymianie salw powitalnych, statki francuskie przedefilowały między dwoma rzędami pancerników rosyjskich, i „Verité“, na pokładzie którego znajdował się prezydent, stanął pomiędzy „Standartem“ a „Gwiazdą polarną“. O godz. 3 m. 15 od „Standartu“ odpłynęła łódź, w której pojechał na „Verité“ admirał Dikow, wioząc prezydentowi carskie pozdrowienia. Rozpoczęły się wizyty oficyalne. Po kilku minutach zjawiła się świta dla Fallièresa: minister dworu Fredericks, generał Fredorios, książę Orłow i generał Inguliew. Łódź carska, w której przybył minister marynarki, przewiozła prezydenta wraz z towarzyszącymi mu ministrem Pichon'em, sekretarzem Lanes'em i innemi osobami świty na pokład „Standarta“.

Prezydent przeszedł przed frontem kompanii honorowej, przyczem car przedstawił mu oficerów jachtu. Depesze oficyalne podają, że obaj rozmawiali „z wielkiem ich ożywieniem i wesołością“ (!); poczem stanęli przed carową, której prezydent złożył wyrazy szacunku. Carowa przedstawiła mu swe dzieci i między nią a prezydentem zawiązała się rozmowa, która trwała około 10 minut. Potem Fallières wrócił na „Verité“, a w kwadrans później przyjął cara, z którym po oficyalnych ceremoniach udał się do salonu, gdzie rozmawiali sam na sam przez trzy kwadranse. Wieczorem car przyjmował znów prezydenta na swym jachcie; odbyła się uczta, przy której prezydent i car wygłosili zdawkowe toasty.

Nazajutrz 28 lipca Fallières o godz. 12 odpłynął na „Standart“, gdzie został przyjęty obiadem.

Car wyraził życzenie zwiedzenia pancernika „Dupetit-Thonars“ i po południu udał się na jego pokład.

Równocześnie między Pichon'em, Izwolskim, Nelidowem i ambasadorem Touchard'em odbyła się konferencya, która trwała dwie godziny.

Tak bez chwały i bez głębszego znaczenia skończyła się podróż prezydenta republiki francuskiej, w której proletaryat Francyi widzi dla siebie jedynie piętno hańby.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **sierpień.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:
z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Przypominamy Szan. Abonentom, że zmiana adresu zamiejscowego na miejscowy i miejscowego na zamiejscowy kosztuje 40 hal., które uiścić należy przy podaniu zmiany adresu, z wyraźnem zaznaczeniem: za zmianę adresu.

Zmiany adresu bez odpowiedniej opłaty na przyszłość uwzględniane nie będą, gdyż pociąga to za sobą znaczne koszta, których wydawnictwo ponosić nie może.

Administracya „Naprzodu“.

Z literatury i sztuki.

Mowa posła Daszyńskiego o sprawie polsko-ruskiej. W dzisiejszej chwili zaostrzania tak zwanej kwestyi polsko-ruskiej w Galicyi, smutnej i szkodliwej waśni, podsycanej przez nacyonalistów obu narodów, powinny słowa posła Daszyńskiego, wygłoszone z najwyższej trybuny parlamentarnej, znaleźć jak najszersze echo zwłaszcza w naszym kraju. Są one wyrazem światopoglądu socyalistycznego, uznającego braterstwo ludów za jeden z najwyższych ideałów ludzkości i nie znającego żadnych granic, ni różnic, kiedy chodzi o obronę krzywdzonych. W imię tych samych zasad, które nakazywały socyalistom niemieckim wystąpić w obronie uciskanych praw narodowych Polaków, wystąpił poseł Daszyński w obronie Rusinów. Mowa ta jest zarazem krytyką administracyi galicyjskiej, która prowadzi fałszywą i niesumienną politykę, przyczyniającą się do ucisku obu narodowości. Naszym żywiołom burżuazyjnym było nie na rękę ogłaszanie mowy posła Daszyńskiego, demaskującej ich obłudę i wyświetlającej istotny stan kwestyi polsko-ruskiej. To też Koło polskie poufnie zabroniło swym dziennikom drukowania tej mowy! Lecz właśnie dlatego powinna powyższa broszura, zawierająca dokładny i zupełny przekład mowy posła Daszyńskiego, zapisanej w protokołach stenograficznych, znaleźć jak najszersze rozpowszechnienie wśród ludności naszego kraju.

KRONIKA.

Kraków, 1 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Sprawozdanie statystyczne na trzeci tydzień lipca wykazuje cyfrę ludności Krakowa na 105.912. Urodzin w tym tygodniu (od 19 do 25 lipca) było 55, wypadków śmierci 32, z czego 11 na gruźlicę, 2 na szkarlatynę.

Sprawy miejskie. Komisya wodociągowa na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła zakupić maszynę dla zakładu pomp w Bielanach u firmy L. Zieleniewski, dalej przyznała kilku zakładom publicznym pewne ulgi w opłatach za wodę, uchwaliła założenie częściowego rurociągu w ulicy Lelewela na Półwsiu Zwierzyniec, w ulicy Nadwiślańskiej w Dębnikach i w ulicy Szkolnej w Nowej Wsi, a wreszcie uchwaliła dla zarządu wodociągów zakupić automobil osobowy i ciężarowy.

Wydział obrachunkowy miejski wraz z kasą miejską przeniesione zostały z dniem dzisiejszym do nowego skrzydła magistratu, I piętro.

Losowanie przysięgłych. Na kadencyę przysięgłych, rozpoczynającą się 9 września, wylosowano wczoraj następujących sędziów przysięgłych:

Przysięgli główni: Armółowicz Jan, urz. banku kraj. w Krakowie; Bartke Karol, dzierżawca dóbr w Zastowie; Biborski Aleksander, architekt w Krakowie; Bieniarz Władysław, wł. realn. w Krakowie; Bilikiewicz Bolesław, agent handl. w Krakowie; dr Birkenmajer Ludwik, prof. uniw. w Krakowie; dr Brzeziński Józef, prof. uniw. w Krakowie; Bursa Stanisław, urz. Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie; Czynciel Celestyn, wł. realn. w Krakowie; Downarowicz Józef, pensyonat w Krakowie; Eintracht Abraham, wł. realn. w Krakowie; Epstein Tadeusz, wł. realn. w Krakowie; Frenkel Henryk, urz. fabr. cem. w Podgórzu; Grabowski Władysław, budowniczy w Krakowie; Kozłowski Franciszek, piekarz w Krakowie; Kroo Herman, kantor wymiany w Krakowie; Makowski Ludwik, wł. realn. w Nowej Wsi; Milerowicz Stanisław, droguerya w Krakowie; Miszke Józef, wł. realn. w Krakowie; Mitasiński Józef, wł. realn. w Krakowie; Olszowski Wojciech, kupiec w Krakowie; Pezdański Apolinary, budowniczy w Krakowie; Prażmowski Piotr, rolnik w Mogile; Proń Mikołaj, aptekarz w Krakowie; Pstruszyński Szymon, blacharz w Krakowie; Recht Henryk, wł. realn. w Krakowie; Romanowski Wincenty, urz. banku gal. w Krakowie; Siekacz Antoni, fabr. kisz. kapusty w Krakowie; Sokół Andrzej, nożownik, w Krakowie; Stachiewicz Piotr, artysta-malarz w Krakowie; Statowski Stanisław, wł. realn. w Krakowie; Stec Michał, wł. realn. w Podgórzu; Sykutowski Leon, kupiec w Krakowie; Wiśniewski Jakób, wł. realn. w Krakowie; Wischnitzer Markus, propinator w Grzegórzkach; Wójcicki Teodor, rzeźnik w Krakowie; Zakrzowiecki Adam, gospodarz w Zakrzówku.

Przysięgli zastępcy: Bazes Gustaw Gerson, kupiec w Krakowie; Chlipalski Jan, wł. realn. w Krakowie; Figwer Stanisław, wł. realn. w Nowej Wsi; Galat Franciszek, kowal w Podgórzu; Goldfinger Ignacy, przemysłowiec w Krakowie; Nalepa Józef, wł. real. w Nowej Wsi; Nasalik Zefiryn, kupiec w Krakowie; Stachowicz Stanisław, handlowiec w Krakowie; Statter Herman, kupiec w Krakowie.

„Porządki“ w krakowskim cechu krawców. Dziwne „porządki“ zapanowały w cechu krawców, który wprawdzie nigdy nie słynął z należytej gospodarki, jednakże obecnie stał się bagienkiem, w którem rządzą się rozmaite proszone i nieproszone szare gęsi. Trzechlecie rządów ostatniego cechmistrza zakończyły wielkie rozprawy na temat, czy żyd-kupiec Sternberg może być członkiem cechu, czy też nie i, jak dawniej, krawiectwo bez karty przemysłowej prowadzić. Sprawa ta odbiła się nawet o sądy, tak sprzeczne bowiem były „mniemania“ pojedynczych członków zarządu. Krzesło cechmistrzowskie zostało wreszcie opróżnione. Ale wtedy właśnie rozwichrzyły się ambicyjki rozmaitych pp. Szufów, Siemków, Holubów i innych kandydatów na tę opuszczoną „godność“. Każdy z nich zwoływał cały szereg konwentyklów, na których wyborcom wyłuszczał „zasady“, jakich przy rządach swoich trzymać się będzie. Jeden był zwolennikiem żydów, drugi obiecywał bronić z całych sił religijnego charakteru cechu, inny znów żądania robotników miał zadusić lokautem. Zwołane dwa walne zgromadzenia cechu nie doszły do skutku, jedno bowiem z powodu awantur wyprawianych przez zwolenników Szufy z Siemkowcami komisarz rozwiązał; przeciw drugiemu Szufa wniósł protest ze względu na to, że zastępcą cechmistrza wybrano Siemka, jego antagonistę. Tytularnie więc od 6 miesięcy panuje w cechu bezkrólewie, a p. Szufa rządzi kasą, opróżniając ją na rozmaite „prezenta“ dla Kosobuckiego, na opłaty do Izby rękodzielniczej i t. d.

Od pół roku terminatorzy nie są wyzwalani, lecz za darmo pracują dla różnych wyzyskiwaczy; od pół roku nie wybrali majstrowie członków do zarządu Kasy chorych, a na to wszystko władza przemysłowa patrzy z założonymi rękami. Opieszałość ta jest godną napiętnowania, jeżeli się zważy, że instruktor przemysłowy p. Ostrowski tymczasem zajmuje się tem, że ugody z robotnikami są nieformalnie zawarte, a swych najpilniejszych spraw nie dogląda.

Z powodu tych nieporządków ogół robotników krawieckich tylko szkodę ponosi, gdyż rządzący Kasą chorych klerykali, pomimo iż wybrano już nowy zarząd, z miejsc swych nie ustępują, odwołując się na to, że majstrowie nie wybrali jeszcze delegatów. Przeciw temu musi się również energicznie zaprotestować, gdyż istnieją uzasadnione obawy, że klerykali na ostatek swych rządów gospodarką swą mogą doprowadzić Kasę do ruiny.

Wzywamy publicznie władzę przemysłową, aby raz tej gospodarce zarówno w cechu, jak i w zgromadzeniu robotników położyła kres.

— **Ze sfer nauczycielskich.** Lokal krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego“, biuro naczelnego zarządu krajowego Związku nauczycielstwa ludowego i administracya „Głosu nauczycielstwa ludowego“ znajdują się obecnie przy ulicy Kanoniczej 19, I. p. (obok Wawelu).

— **Wycieczka nauczycielska łodzią z Krakowa do Gdańska** wyjedzie w poniedziałek 3 sierpnia o godz. 2 p południu z pod Wawelu (od strony Dębnik) pod przewodnictwem p. Jana Szkodzińskiego, nauczyciela szkoły im. Kazimierza Wielkiego w Krakowie. Uczestnicy wycieczki zwiedzą Sandomierz, Zawichost, Puławy, Maciejowice, Warszawę, Wilanów, Płock, Toruń i Gdańsk. Z Gdańska uda się wycieczka parowcem do Kołobrzegu, a stąd koleją do Poznania, Gniezna, Kruszwicy, nad jezioro Gopło, do Wrocławia i t. d. Część wycieczki w W. Księstwie Poznańskiem odbędzie się pieszo, a to celem dokładniejszego poznania ludu polskiego. Wycieczka potrwa około 22 dni. Specyalną łódź zrobiono w Dębnikach.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Ostatnie dwa tygodnie pobytu:

Sobota po raz dziewiąty: „Czar walca“, operetka w 3 aktach O. Straussa.

Niedziela o godz. 3½ po południu na dochód członków chóru teatru lwowskiego: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z panią Schupp. O godz. 7½ wieczorem: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha, gościnny występ Wład. Floryańskiego.

Poniedziałek po raz dziesiąty: „Czar walca“. operetka w 3 aktach O. Straussa.

Wtorek: „Bal maskowy“, opera w 5 aktach Verdi'ego (ostatni i pożegnalny występ Tadeusza Łowczyńskiego.

Środa: „Czar walca“, operetka w 3 aktach O. Straussa.

Czwartek: „Piękna Helena“, opera komiczna w 3 aktach Jakóba Offenbacha (gościnny występ Tadeusza Pola w roli Kalchasa).

Piątek: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara (z panią Miłowską).

Sobota: „Trubadur“, opera w 5 aktach Verdi'ego (gościnny występ Czesława Muszyńskiego).

Niedziela o godz. 3½ po południu na dochód członków orkiestry teatru lwowskiego: „Halka“, opera w 4 aktach Stan. Moniuszki. — O godz. 7½ wieczorem: „Czar walca“, operetka w 3 aktach O. Straussa.

Poniedziałek: „Dzwony z Corneville“, opera komiczna w 4 aktach Planquetta (benefis Andrzeja Lelewicza).

Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Wesoły rezerwista“.
Niedziela po południu: „13“. — Wieczorem: „Wesoły rezerwista“.
Wtorek: „Podróż do Ameryki“.
Środa: „Mokra przygoda“.
Czwartek: „Wesoły rezerwista“.
Sobota: „Meir Ezofowicz“.

— **Znaleziony** zegazek z dewizką na ul. Brackiej w niedzielę 26 z. m. właściciel może odebrać przy ul. Granicznej 11 po godz. 6 wieczorem.

Nowiny lwowskie.

Matka zarznęła własne dziecko. W piątek po południu wydarzył się tu straszny wypadek zabicia dziecka przez matkę. W domu przy ulicy Janowskiej mieszkał robotnik z gazowni miejskiej Powroźnik z żoną i 2 dzieci: 10-letnim synem i 4-letnią córeczką Heleną. Powroźnikowa była umysłowo chorą i niedawno została wypuszczoną ze szpitala jako rzekomo uleczona. Od powrotu do domu już kilka razy usiłowała zabić córeczkę, w czem jej zawsze przeszkodzono. Wczoraj, korzystając z nieobecności męża, wyprawiła syna i nożem przecięła córeczce gardło, zabijając ją na miejscu. Na alarm zbiegli się sąsiedzi i przybył lekarz, który znalazł trupa dziecka. Powroźnikowa oświadczyła, że działała w zupełnej świadomości, gdyż czując, że będzie musiała wrócić do szpitala, nie chciała dopuścić, aby dziecko oddano na wieś na wychowanie.

Dla zbadania jej stanu umysłowego odstawiono ją do więzienia.

Pięć osób zatrutych gazami w studni. Na przedmieściu lwowskiem Zniesienie znajduje się łaźnia rytualna, do której dostarcza wody brudna studnia. Celem jej wyczyszczenia we środę rano monter Gartwagen z Buska z pomocnikiem swym Halpernem wzięli się do roboty; ledwie Halpern zeszedł do studni, porażony został gazami i zaczął wołać ratunku. W pomoc pospieszył mu młody chłopak, ale i ten podzielił jego los — obaj zaczęli krzyczeć o pomoc. Nadbiegli Jan Zachert, murarz i Wiihelm Ams, tragarz, którzy spuścili się do studni. Zachert wkrótce wyniósł Halperna i spuścił się drugi raz. Gdy przez dłuższą chwilę nie wracał, poszedł mu Ams na pomoc i wydobył owego chłopca.

Tymczasem Zachert pozostał w studni; usiłowania ratunku były bezskuteczne. Dopiero dzielnemu robotnikowi Czajkowskiemu udało się z narażeniem życia zejść na dół, skąd wyniósł Zacherta — trupem. Był to 28-letni człowiek, nieżonaty.

Z kraju.

Zakaz zgromadzenia w Bochni. Zwołane na niedzielę zgromadzenie ludowe dla omówienia sprawy wyborów do zarządu Kasy chorych zostało przez starostwo zakazane. Zdaje się, że starosta liczy na to, że z powodu nieobradowania parlamentu sprawki jego ujdą mu na sucho. Omyli się jednak p. starosta, gdyż i bez parlamentu znajdą się środki na obronę prawa o zgromadzeniach.

Tow. poseł Ostapczuk został we wtorek przy wyborach uzupełniających do zbaraskiej rady powiatowej wybrany członkiem 73 głosami przeciw 66 głosom, które otrzymał wójt z Klebanówki, Naum Radkowski, wspólny kandydat narodowych demokratów polskich i ruskich, tudzież niedobitków starościńskich. Mandat, który zdobył tow. Ostapczuk, piastował dotychczas ojciec jego, poseł sejmowy Ostapczuk, który zmarł w czerwcu roku zeszłego. Starostwo zwlekało cały rok z rozpisaniem wyborów, a rozpisało je rozmyślnie w czasie żniw, aby utrudnić chłopom głosowanie. Sztuczka ta, praktykowana często przez starostę zbaraskiego, nie odniosła skutku.

Katastrofa kolejowa pod Jarosławiem. Władze kolejowe utrzymują, że winę wypadku ponosi maszynista pociągu Nr. 88 Maksymowski, który pomimo że dawano znak, że „wjazd wzbroniony“, pociągu nie zatrzymał, lecz jechał dalej. Na pociągu Nr. 77 znajdował się lwowski konduktor Pretsch i ten wyszedł bez szwanku. Ciężkim uszkodzeniom ulegli konduktorzy Nr. 88, należący do partyi starszego konduktora Kocha z Rzeszowa. Ciężko rannym jest także maszynista Maksymowski z Przemyśla, żołnierz eskortujący konie i jakiś szłowiek niewiadomego nazwiska, który jechał, mówiąc językiem kolejowym, „na szwarc“.

Mimo tajemnicy, utrzymywanej ściśle przez władze kolejowe, opowiadają w Jarosławiu, że 30 b. m. zmarli w Jarosławiu ów podróżujący „na szwarc“ i żołnierz, który wiózł konia.

Z zaboru rosyjskiego.

Dwa wybuchy. Onegdaj, w godzinach wieczornych, Warszawa została aż dwukrotnie zaalarmowana jakimiś zagadkowymi wybuchami; pomimo przeprowadzenia na miejscu wypadków doraźnego dochodzenia — nie udało się ustalić istotnej przyczyny eksplozyi. Szczegóły owych wypadków tak się przedstawiają:

Na rogu ul. Ogrodowej i Wroniej w domu, mieszczącym w spichlerzach składy mąki polskiego związku piekarzy o godz. 6 wieczorem dał się słyszeć ogłuszający huk, a przez wyrwę, uczynioną w dachu spichlerza siłą eksplozyi — buchnęły kłęby dymu i płomienie. Nie ochłonięto jeszcze z wrażenia, gdy na ganku tej budowli ukazała się gorejąca postać ludzka, wzywająca rozpaczliwym głosem pomocy. Był to Jankiel Markusfeld, jeden z 2 robotników, zajętych w spichrzu naprawą schodów. Z ratunkiem M. pospieszył p. Wieszczyski, właściciel mieszczącej się w tymże domu fabryki octu — i nakrywszy żywą pochodnię swem paltem, płomienie stłumił. M. zdołał tylko wybełkotać: „Tam jest jeszcze jeden“ — i padł bez zmysłów na ziemię.

O natychmiastowym ratunku drugiej ofiary nie mogło być na razie mowy, gdyż budynek cały stał w płomieniach. Z pomocą przybyły dopiero straże ogniowe, które po stłumieniu pożaru odnalazły zwęglone szczątki drugiego robotnika.

Co spowodowało wybuch — literalnie określić na razie nie było można. Według opinii naczelnika straży ogniowej, pułk. Sudrawskiego, miał tam miejsce wybuch pyłu mącznego, spowodowany nieostrożnem obchodzeniem się z ogniem. Według innych przypuszczeń, wśród worków z mąką mogła być ukryta przez kogobądź bomba, która następnie, poruszona nieostrożnie przez niewtajemniczonych w to robotników, eksplodowała z tak smutnemi następstwami. Ciężko poparzonego M. pogotowie ratunkowe odwiozło w stanie, graniczącym z agonią, do szpitala św. Ducha.

Niemniej zagadkowy wybuch wydarzył się o godz. 8 m. 45 wieczór w bramie domu nr. 16 przy ul. Chmielnej, gdzie eksplodował jakiś przyrząd wybuchowy. Oprócz zniszczenia w bramie — w podwórzu domu powypadało wiele szyb, słabiej obsadzonych. Ofiarą wybuchu stał się jeden z przechodniów H. Lilienstern, urzędnik bankowy, któremu odłamki przyrządu wybuchowego poszarpały goleń.

Kto mógł podłożyć maszynę piekielną i jakie nim kierowały pobudki, pozostało na razie zagadką nierozwiązaną.

Masowe aresztowania w Sosnowcu. W środę o godz. 11½ przed południem policya wraz z wojskiem otoczyła fabrykę Deichsla na Dębowej Górze i dokonała szczegółowej rewizyi. Aresztowano około 30 robotników i odstawiono ich do aresztu miejskiego.

Ze świata.

Radość Turków w Warszawie. Wśród poddanych tureckich, których liczba w Warszawie wynosi przeszło 300 osób, wieść o obwołaniu konstytucyi w Turcyi sprawiła wielkie wrażenie. U jednego z Turków odbyła się narada, na której oprócz współwyznawców gospodarza byli też chrześcijanie tureccy. Wynikiem narady było, że nazajutrz wyjechali dwaj delegaci do Konstantynopola, jeden zaś do Petersburga do tamtejszej ambasady tureckiej. Wielu poddanych tureckich, rozsianych po miastach w Królestwie Polskiem i w Rosyi, w razie utrwalenia się konstytucyi, niewątpliwie powróci do Turcyi. Jednakże wielu ze starszych obywateli państwa ottomańskiego, zamieszkałych w Królestwie, patrzy sceptycznie na dokonany tam przewrót, twierdząc ze smutkiem, że byli już raz świadkami czegoś podobnego i skończyło się to na przywróceniu dawnego stanu rzeczy. Większość ich z tego powodu wolała emigrować. Młodsi przecież Turcy są pełni wiary i z zapałem mówią o ruchu młodotureckim.

Konstytucya w Turcyi.

Zamiary sułtana.

Konstantynopol. Tureckie dzienniki w wydaniach nadzwyczajnych ogłaszają oświadczenie urzędowe, że nadanie konstytucyi jest dowodem, iż sułtan pragnie szczęścia kraju i wolności poddanych; dlatego 1) zwołał Izbę, 2) wydał rozkazy do głównych miast wszystkich prowincyj celem przeprowadzenia wyborów do parlamentu, 3) udzielił amnestyi dla przestępców politycznych, 4) ustanowił komisyę, która ma dbać o pełne i natychmiastowe przeprowadzenie konstytucyi.

Nadto ma być specyalnym reskryptem powołana komisya dla reformy administracyi. Wobec tych zapewnień urzędowe obwieszczenie wzywa do wstrzymania się od wszelkich demonstracyj.

Sytuacya w stolicy.

Konstantynopol. Wobec alarmujących wiadomości należy stwierdzić, że na razie panuje zupełny spokój. Obawy powstają tylko z tego powodu, że tu, jak i gdzieindziej, nietylko polityczni, ale i pospolici więźniowie wypuszczeni zostali na wolność.

Obawiano się pogorszenia położenia na wypadek, gdyby wbrew prośbie rządu młodoturecka deputacya salonicka przybyła tu dla podjęcia żądań o zmianę konstytucyi i uzyskania gwarancyi. Ale położenie się poprawiło przez to, że deputacya usłuchała patryotycznego apelu rządu i zrezygnowała z przybycia.

Dymisye ministrów. — Amnestya.

Konstantynopol. Dziennik „Ikdam" donosi o dymisyi ministra skarbu Zia baszy.

Konstantynopol. Doniesienia dzienników tureckich stwierdzają, że amnestya dla pospolitych zbrodniarzy rozszerzoną została na całe państwo. Onegdaj kilkanaście osób, które znajdowały się w więzieniu śledczem w Stambule, zbiegło.

Gwardya cesarska złożyła sułtanowi przysięgę wierności.

Selamlik.

Konstantynopol. Selamlik odbył się bez wypadku. Ludność przyjmowała wojsko owacyjnie. Około 30 do 40 tysięcy osób brało udział w selamliku. Sułtan stał w swym powozie, owacyjnie witany przez tłumy.

Po selamliku byli przyjęci na zbiorowej audyencyi posłowie: perski, włoski, amerykański, austro węgierski, niemiecki, hiszpański i angielski, oraz zastępcy: francuski i czarnogórski.

Selamlik wczorajszy zrobił nadzwyczajne wrażenie; sądzą ogólnie, że krytyczna sytuacya minęła. Przyczyniło się do tego także korporatywne zjawienie się ciała dyplomatycznego.

Konstantynopol. Dzienniki tureckie donoszą, że sułtan po selamliku był bardzo zadowolony i do głębi wzruszony miłością ludu. Miał on powiedzieć do osób z otoczenia: „Kocham swój naród. Zdrajcy dotychczas mnie łudzili. Odtąd naród zemną żyć będzie, a ja z narodem. Jestem pewny wierności swego narodu". Przy tych słowach sułtan był do głębi wzruszony. Osoby z otoczenia widziały łzy w jego oczach.

Po przyjęciu ciała dyplomatycznego sułtan przyjął generalnego dyrektora banku otomańskiego.

Konstantynopol. Prasa turecka stoi pod wrażeniem wczorajszego selamliku, uważając go za początek nowej ery. Niektóre dzienniki podkreślają, że powodem dotychczasowego rozdziału były nieliczne jednostki, które chciały wyzyskać sytuacyę i na tem zarobić. Obecnie już nikt nie wątpi, że konstytucya będzie utrzymana.

Sułtan o przyszłości konstytucyi.

Konstantynopol. Według zawartego w tureckich dziennikach oficyalnego zawiadomienia, ciało dyplomatyczne na zbiorowej audyencyi, udzielonej wczoraj po selamliku, złożyło sułtanowi gratulacye z powodu zaprowadzenia konstytucyi. Sułtan wyraził swe żywe zadowolenie i oświadczył, że jego pragnieniem jest zapewnienie pomyślności kraju.

Przeprowadzenie konstytucyi już się rozpoczęło i jak sułtan zapewnił, odtąd konstytucya nawet w najmniejszej mierze nie będzie narażona.

TELEGRAMY

z dnia 1 sierpnia.

Sejm galicyjski.

Wiedeń. Na konferencyi, odbytej przez posłów Głąbińskiego i Stapińskiego u bar. Becka, postanowiono zwołać sejm galicyjski na 14 lub 15 września.

Ucieczki z więzień rosyjskich.

Petersburg. Główny zarząd więzienny ogłosił sprawozdanie za 1906 r., z którego wynika, że w ciągu tego roku uciekło z więzień **6428** więźniów; podczas uśmierzania buntów więziennych i podczas ucieczek więźniów zabito 95, zraniono 140.

Za pomocą podkopu, wybuchów i wyłomów uciekło 264, za pomocą przekupienia straży 51, zabicia dozorców 11.

Meller-Zakomielskij naczelnikiem Kaukazu.

Petersburg. Namiestnik Kaukazu, przeciw któremu „N. Wremja" z Mieńszykowem na czele od dłuższego czasu knuło intrygi, ustępuje ze swego stanowiska. Namiestnictwo zostaje skasowanem. Główny zarząd Kaukazem obejmie osławiony Meller-Zakomielskij.

Petersburg. Krążą pogłoski, że osławiony Hurko otrzymuje nową nominacyę: urzędnika do spraw szczególnie ważnych na Kaukazie.

Otwarcie sejmu finlandzkiego.

Helsingfors. Dziś nastąpiło otwarcie sejmu. Większość jego jest opozycyjną.

Strzelanie do robotników.

Represye rządowe. — Odpowiedź robotników.

Paryż. Większość dzienników, z wyjątkiem socyalistycznych i socyalno-radykalnych, domaga się, aby rząd energicznie wystąpił, ponieważ „machinacye" ogólnego Związku robotniczego wprost zagrażają bezpieczeństwu publicznemu.

Ponieważ przedsiębiorcy budowlani uchwalili lokaut, obawiają się, że położenie się pogorszy, gdyż przez to kilka tysięcy robotników pozostanie bez zajęcia.

Paryż. Delegaci syndykatów, należących do „Confederation general du travail" odbyli zgromadzenie, na którem obradowali nad sytuacyą. Zgromadzenie trwało do godz. 1½ w nocy. Utrzymuje się pogłoska, że mają być dokonane nowe aresztowania. Wśród uwięzionych ma się znajdować także generalny sekretarz Unii syndykatów Olagnier.

Paryż. Aresztowano wczoraj wieczór sekretarza „Confederation general du travail" Yvetta i członka „Confederation" Bousuet'a z powodu zajść w Villeneuve.

Paryż. Kierujący komitet „Confederation general du travail" postanowił dzisiejszej nocy urządzić **strejk generalny** na przeciąg 24 godzin.

Międzynarodowa konferencya pokojowa.

Londyn. Na cześć delegatów międzynarodowej konferencyi pokojowej wydał rząd wczoraj bankiet, na którym byli premier Asquith i inni ministrowie. Premier wzniósł toast na rzecz międzynarodowego ruchu, zmierzającego ku powszechnemu pokojowi.

Z różnych stron.

Testament króla dyamentów. — Roosevelt jako sportowiec. — Dom ze szkła. — O kartce korespondencyjnej i listach.

Z Londynu donoszą, iż świeżo otwarto testament zmarłego w maju współwłaściciela słynnych kopalń dyamentów w Afryce południowej „Debeers Diamontmine", sir Fryderyka Philipsona, który pozostawił 8 milionów franków. Przekazał on prawie całą swoją fortunę starszemu synowi, ale pod osobliwym warunkiem: oto spadkobierca nie ma prawa w ciągu 21 lat posiadać koni wyścigowych i brać jakiegokolwiek udziału pośredniego lub bezpośredniego w wyścigach. W razie złamania klauzuli majątek przechodzi na młodszych braci, a starszy otrzymuje tylko rentę dożywotnią. Warunek powstał stąd, że p. Philipson-junior odznaczał się szczególnem zamiłowaniem wyścigów, oraz totalizatora, przewidujący zaś ojciec nie chciał zostawiać spadku — totalizatorowi.

* * *

Dnia 4 marca 1909 prezydent Roosevelt opuści „Biały dom" w Waszyngtonie; aczkolwiek nie będzie już miał tytułu prezydenta, to przecież pozostanie mu tytuł króla sportu. Sportsmana poznać już po jego wyglądzie, a czuć to także po silnym uścisku jego ręki. Nawet podczas godzin urzędowych prezydent nie może zaprzeczyć, iż jest sportsmanem w każdym calu, gdyż nawet podczas małych przerw gra w tennisa lub wyrabia sobie muszkuły. Nie ma prawie sportu, któregoby nie znał; w najnowszych czasach zajął się sztuką boksowania i bierze tygodniowo trzy godziny nauki od jednego z najlepszych bokserów w Stanach Zjednoczonych. Sportowi też zawdzięcza prezydent swą silną konstytucyę ciała, gdyż w dzieciństwie, a nawet jeszcze za czasów uniwersyteckich uchodził za słabeusza, a w 22 roku jego życia oświadczyli lekarze, że jest bez ratunku chory na suchoty.

Swemu wujowi ma do zawdzięczenia, iż został tym „atletą", którym go dziś nazwać można, gdyż wuj wysłał go na daleki zachód, gdzie prowadził życie pasterza koni cowboya i nauczył się doskonale jeździć konno. Jazda ta jest jego ulubionym sportem; nawet na ulicach Waszyngtonu można dość często widzieć prezydenta, jak pędzi w eleganckim galopie, albo też na promenadzie przesadza przez ławkę. W swej posiadłości posiada teren, podobny do preryj, poprzerzynany płotami i rowami i zdatny wskutek tego do jazdy z przeszkodami. Tutaj harcuje prezydent w koszuli i bez kapelusza, przyczem towarzyszy mu syn, tak samo Teddy, jak on sam.

Raz na brzegu morskim ukazała się oryginalna postać: człowiek w kostyumie kąpielowym, siedzący na spienionym koniu, który według wszelkich prawideł jazdy konnej brał szumiące bałwany jako przeszkody. Tym centaurem morza nie był kto inny, jak tylko prezydent Roosevelt.

* * *

Znany bankier nowojorski Parker Woodburg zamieszka już w najbliższej przyszłości w domu szklanym. Polecił on budowniczemu Albertowi Swazey opracowanie planów takiego domu, zbudowanego wyłącznie ze szkła; dom ten stanie w Beechhuost na Long Island. Ściany będą zbudowane z olbrzymich bloków mlecznego szkła, ściany wewnętrzne z cienkich płyt tego samego materyału. Również dach utworzony będzie z płyt szklanych; jako zabarwienie obrano matową barwę kremową; umieszczony na ścianach zewnętrznych pomysłowy mechanizm da możność z pomocą matowych szyb, regulowania ilości światła. Woodburg, prawdziwy fanatyk światła słonecznego, już oddawna zajmował się żywo tym oryginalnym planem, motywując swoje zainteresowanie w następujący sposób: „Jeżeli światło jest zdrowe, to rzeczywiście lepiej jest mieszkać w takim domu, gdzie mogę ciągle korzystać z promieni słonecznych, aniżeli w budynku, który w rzeczywistości jest tylko jaskinią z cegieł. Jestem przekonany, że moja próba stanie się zapoczątkowaniem postępu pod względem hygienicznym".

* * *

Według ostatniej statystyki światowego zarządu pocztowego wysłano w Niemczech w roku ubiegłym 1394 milionów kart korespondencyjnych; na drugiem miejscu stoi Anglia z 800 milionami; dalej Ameryka północna z 799 milionami, Japonia z 665 milionami, Austrya z 326 milionami, Rosya z 162 i Węgry z 104 milionami. Francya ma bardzo niską cyfrę: 39½ miliona.

Listów wysyła najwięcej Ameryka, bo 5302 milionów sztuk; za nią idzie Anglia z 2694 milionami, Niemcy 1967 milionów, Francya 1011 milionów, Austrya 451 milionów.

Druków najwięcej wysyła Ameryka (4735 milionów), Francya 1553 milionów, Niemcy 1210 milionów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność robotnicy!** W niedzielę 2 sierpnia o godz. 3 po południu w „Ogrodzie ludowym" w Czarnej Wsi L. 39 odbędzie się wielka zabawa p. t. „Hulaj dusza do rana". Program znakomity. Wstęp 30 h.

O godz. 8 wieczór w pawilonie eatralnym przedstawienie amatorskie: „Królowa przedmieścia" Krumłowskiego. Miejsce siedzące 40 h, stojące 20 h, dla dzieci 10 h. Po przedstawieniu znowu zabawa do godz. 1 w nocy.

* **Prądnik Czerwony.** W niedzielę 2 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się zgromadzenie publiczne w lokalu p. Wiktoryi Rothwein L. 203. Na tem zgromadzeniu nie powinno nikogo brakować!

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 1 sierpnia. Pszenica na październik 11·16 do 11·17. Żyto na październik 9·40 do 9·41. Owies na październik 8·26 do 8·27. Kukurudza na lipiec —·— do —·—. Kukurudza na sierpień 7·65 do 7·66. Kukurudza na maj 7·28 do 7·29. Rzepak na sierpień 16·15 do 16·25.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie słabsze. Pogoda: częściowo pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona, z początku niepogoda, potem polepszenie, pogoda niestała.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Zwracamy uwagę na ogłoszenie o **„Samouczku" Plato v. Reussnera,** zob. ogłoszenia str. 5.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde **słowo 6 hal., tytuł 20 hal.**

Każdy

ciężko pracujący na grosz powinien zamawiać u najsumienniejszego krawca **Piotra Górki** w Krakowie, ul. Floryańska 21. 683 10

Przyjmę ceglarza

i dwóch do ręcznej roboty za dobrem wynagrodzeniem. Robota na dłuższy czas zapewniona. Jan Sigut w Polance, Śląsk austr. 764

Kilku czeladzi

ślusarskich zdolnych do fabrykacyi wag potrzebuję zaraz. Jan Stankiewicz, Lwów, Franciszkańska 11.

Panna

potrzebna natychmiast do zajęć biurowych. Zgłoszenia w składzie drzewa Wielopole 17 od godz. 11—1.

Do podróży

w artykułach konsumcyjnych i do zajęć biurowych poszukiwany zdolny odsprzedawca. Zgłoszenia z podaniem warunków pod S. i S. 17 opste rest. Kraków. 786

Dla jednej inteligentnej

osoby **zaraz pokój do wynajęcia** Wrzesińska 9, I piętro. 785

Do fabryki wagonów

potrzebni są: kotlarze, stolarze, i robotnicy dzienni. Zgłoszenia przyjmuje Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy Kraków, ul. Jabłonowskich 19.

Karlsbadzkiej kuracyi

4 tygodnie [mieszkanie, wikt, lekarz i taksa kuracyjna] za tylko 200 K. w pensyonacie Rosenzweth Karlsbad. Wyjaśnień udziela się odwrotnie. 777

Związek kredytowy w mieście prowincyonalnem, oddalonem o 1 godzinę jazdy kolejowej od Krakowa

poszukuje buchaltera

(kawaler, izrael.). Zgłoszenia, curriculum vitae oraz warunki uprasza się nadsyłać do Działu inseratowego „Naprzodu“ pod szyfrą „491“

Ważne dla Gospodyń!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż otworzyłem napowrót interes

przy ulicy Sławkowskiej l. 31.

i że nadszedł świeży transport rozmaitej

porcelany karlsbadzkiej

Sprzedaję różne naczynia na wagę od 50 do 60 h. za 1 kg., restauracyjne naczynia po 40 hal. za 1 kg.

Przedmioty luksusowe i dekoracyjne po bardzo niskich cenach.

Upraszam o jedno tylko zakupno na próbę, celem przekonania się o niebywałej taniości.

Polecając się łaskawej pamięci, kreślę się z poważaniem

M. ZANGEN

738 dawniej Vogelhut.

Nabyłem na licytacyi z masy konkursowej

7,500 koszul damskich

wszystkie z najlepszego szyfonu, z szwajcarskim haftem ażurowe, które z braku miejsca wysyłam za pobraniem licząc

za sztukę 1 kor. 85 hal.

Następnie 350 tuzinów **krepy płóciennej**, ręczniki w najlepszych gatunkach 55 cm. szerokie, 110 cm. długie **za tuzin koron 9·60.**

Emanuel Rotholz, Wien, VII.
Neustiftgasse 77.

Zamówienia muszą najpóźniej we środę być we Wiedniu.

Wyrób i sprzedaż kapeluszy

po cenach fabrycznych

Specyalista  Specyalista

w przefasonowaniu kapeluszy męskich, damskich i dziecinnych, oraz słomkowych kapeluszy.

Prasowanie cylindrów na poczekaniu

M. S. BANASZEK

Uwaga! **ul. Krakowska 12** Uwaga!

SERDACZKI

haftowane i **kostyumy krakowskie** dla panienek oraz rozmaite hafty najtaniej w **„Domu polskich haftów“** A. Piętkowej, Kraków, Grodzka 23. 654

APTEKA
FORT. GRALEWSKIEGO
w Krakowie ul. Szczepańska L. 1.

Poleca następujące wyroby własne:

PETROGEN

„Jahra“ Wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. **Cena flakonu K 2 i K 4.**

BALNODOR KREM

Znakomity środek kosmetyczny do pielęgnowania cery i skóry.

„Jahra“ Nie zawiera żadnych tłuszczów, nadaje cerze i skórze nadzwyczajną gładkość i używa się przeciw opaleniu słonecznemu, wypryskom skórnym, piegom, zaczerwienieniu twarzy i rąk. **Tuba 70 halerzy.**

BALNODOR MYDŁO

„Jahra“ Wolne od szkodliwych składników, odznacza się delikatnym i wykwintnym zapachem, wpływa korzystnie na naskórek, wybiela i wydelikaca skórę, nadaje jej białość i aksamitną gładkość. „Jahra“ **Balnedor mydło i krem** używane razem uzupełniają się w swych skutkach i są idealnymi środkami do pielęgnowania cery i skóry. **Sztuka 1 K.**

KALI CHLORICUM PASTA DO ZĘBÓW

„Jahra“ Wybiela zęby, desinfekcyonuje jamę **ustną. Tuba 80 halerzy.**

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

10 albo 20 hal.

są dla lubowników muzyki małym wydatkiem, dla restauratora zaś są



podstawą do dobrobytu

W żadnym lokalu nie powinno zabraknąć

„Hupfelda“ instrumentu,

które **pod każdym względem są niedoścignionymi** i stoją wysoko ponad innymi instrumentami.

Teraz ludzie uczęszczają do tych lokali, w których jest muzyka; dlatego zakupno instrumentu muzycznego jest z dwóch względów polecenia godnem:

1) **bezpośrednie dochody z muzyki;**
2) **podniesienie frekwencyi gości, a temsamem obrotu.**

Prospekty bezpłatnie.

Ludwik Hupfeld tow. akc. Wiedeń VI,

I. i największa fabryka w Europie instrum. muzycznych

45 odznaczeń. 700 robotników.

Generalna reprezentacya na Galicyę:

Bracia Rakower, Podgórze

Niezbędnem dla każdego jest Dra Wittlina

DESODEROL „ZETA“

rozpuszczony.

Najradykalniejszy i najtańszy środek antyseptyczny.

Lysol, naftalina, karbol i proszek na owady są odtąd zbyteczne.

Desoderol „Zeta“ czyści powietrze w pokojach dla chorych i dzieci.
Desoderol „Zeta“ chroni przed chorobami zaraźliwemi.
Desoderol „Zeta“ zabija wszystkie bakterye, bakcyle, miazmy.
Desoderol „Zeta“ zabija robactwo i owady jak szwaby, karakony, pluskwy, mrówki i muchy.
Desoderol „Zeta“ robi bezwonnymi klozety i inne śmierdzące lokale i przedmioty.
Desoderol „Zeta“ chroni zwierzęta domowe przed owadami i zarazkami.

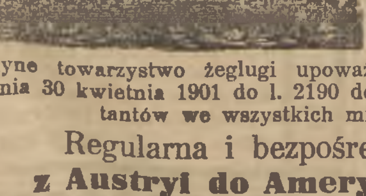
Dra Wittlina Desoderol „Zeta“ jest jedynym środkiem desynfekcyjnym, świetnie przez wybitnych hygienistów ocenionym, a znajduje zastosowanie w szpitalach, u władz morskich, w koszarach, hotelach, kawiarniach, szkołach, w mieszkaniach prywatnych.

Nie powinno go zabraknąć w żadnej rodzinie. 767

Skład główny Apteka pod Gwiazdą Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie ulica Floryańska L. 15.

Zjednoczone austryackie akcyjne towarz. żeglugi parowej

„AUSTRO AMERICANA“



Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz Zastępstwo austr. i p. a. LLOYDU

GOLDLUST i S-ka
Kraków, ul. Lubicz l. 8.

Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z dnia 30 kwietnia 1901 do l. 2190 do ustanawiania ajentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi.

Regularna i bezpośrednia komunikacya
z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Trzymajmy się zasady: „swój do swego“. Kto więc chce jechać niech się uda tylko do firmy krajowej:

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i Ska Kraków, Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego. — Lwów, ul. Na Błonie 2. — Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. 34

ZMIANA LOKALU.

Zakład fotograficzny J. Sebalda

przeniesiony został do domu własnego przy **ul. Batorego l. 12 w Krakowie,** gdzie urządzono pracownię z komfortem odpowiadającą najwybredniejszym wymaganiom artystycznym.

„POD KRAKOWIANKĄ“

HENRYK MIKOŁAJEWICZ

poleca

TOWARY BŁAWATNE I MODNE

KRAKÓW, UL. SIENNA L. 1.

PRÓBKI NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE.

CENY STAŁE! CENY STAŁE!



UWAGA!

Zwracam uwagę na ulepszony Gramofon z marką „Aniołek“, który gra bez szmeru i całkiem wyraźnie.

Proszę zażądać od firmy

Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów

Józefa Wekslera

w Krakowie, Grodzka 71

najnowszego cennika Nr. 27 oryginalnych gramofonów Tow. Akcyjnego z marką „Aniołek“, które uznane zostały za najlepsze na całej kuli ziemskiej. — Największy skład Gramofonów i płyt najnowszych zdjęć. — Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonywa się dokładnie i szybko. — Najnowszy gramofon „Touarm“ z tubą kwiatową i 10 płyt podwójnych 35 złr. — Gramofony najnowszej konstrukcyi od 24 do 2400 K.

„Przegląd stolarski“

ilustrowany miesięcznik fachowy, poświęcony stolarstwu meblowemu i budowlanemu, wychodzi w Krakowie od lipca 1908 r.

Celem czasopisma jest udzielanie pomocy i proktycznych wskazówek w zawodowem wyszkoleniu pracowników stolarskich przez fachowe artykuły, tablice rysunkowe i ilustracye.

Przedpłata wynosi: rocznie K 8, półrocznie 4·50, kwartalnie 2·50, numer pojedynczy 90 hal.

Numer okazowy bezpłatnie.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków — Dębniki, Rynek, Telef. Nr. 114.

Najnowsze i najlepsze fasony

Pierwszej

Fabryki gorsetów



H. SCHMEIDLER
Stradom 15
Filia Grodzka L. 1 (wchód przez sień).

Nowe modele na rok 1908/9.
Dostawca centrali zakupu.

Całkiem darmo!!!

5000 zegarków z łańcuszkami.

Darmo!!  **Darmo!!**

Z okazyi cesarskiego jubileuszu i celem reklamy dla naszych nowo wykonanych zegarków jubileuszowych jakoteż celem rozszerzenia ilustrowanego katalogu może każdy otrzymać darmo niezwykle piękny zegarek nowy **srebrny Anker-Remontoir z łańcuszkiem.** Prosimy o nadesłanie nam swego adresu z dołączeniem 1 Kor. (także w markach pocztowych) na porto i koszta przesyłki do **domu eksportowego zegarków „Famos“, Wien, XVI/2 Postfach 31.** Za pobraniem kosztuje 1 K 70 hal.

Ogromny wybór marek!

Poleca się Amatorom marki od pospolitych do najrzadszych po niskich cenach. Adres: ulica Berka Joselowicza 16, parter. 34

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'EGO BALSAM

z zieloną marką ochronną **ZAKONNICY.**

Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **k. 3·60,** — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.

Skład we wszystkich aptekach.

Dyplom honorowy na Wystawie w Krakowie w r. 1901.

W. Sznajdrowicz,

Kraków, Rynek A-B, L. 45 I. p.

(nad apteką pod „Białym Orłem“).

Filia w Krynicy pod Zamkiem L. 234,

poleca Szanownej P. T. Publiczności

PELERYNY

ZAKOPAŃSKIE I TYROLSKIE

damskie i męskie

po 6 złr. 50 ct.

oraz wielki wybór

SERDAKÓW

i wszelkich stroi Zakopańskich!

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie.



Najlepsze i najtańsze

skrzypce

klarnety, flety, wszelkie instrumenta dęte i rznięte poleca wytwórca instrumentów muzycznych.

O. LEDERHOFER,
Praga, Jerusalemgasse Nr. 14.

Cenniki darmo. 868

Uczcie się na samouczku Reussnera w domu, przed szkołą, w szkole i po szkole, bo

Samouczek ten jest potrzebnym, pomocnym i użytecznym dla każdego, bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się **sam bez pomocy nauczyciela** czytać, pisać i rozmawiać: po **niemiecku, francusku, angielsku, rusku** i po **polsku** bardzo łatwo, prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem, nie potrzebując płacić za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek zrobiony na **Samouczek,** zwraca się **z tysiącznym procentem** każdemu posiadaczowi tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż złoto. Każdy uczeń z najsłabszem nawet uzdolnieniem umysłowem, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków po za szkołą, albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej, lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do **Samouczka.** A po ukończeniu studyów szkolnych, szczególniej zaś chcąc się nauczyć rozmawiać, lub czytać kiążki w obcym języku, trzeba rozpoczynać na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy **Samouczka.** Konwersacya bowiem stanowi kwintesencyę z nauki języków nowożytnych, a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników. Około **600 tysięcy zwolenników** metody nauczania **Reussnera** i przeszło **2.000** jego uczniów osobistych, dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego **Samouczków, istniejących od r. 1880,** których ceny są stosunkowo niskie, jak np.: hal. 16, 36, 72, kor. 1·20, 2·40, 3·60, 4·—

Samouczki Reussnera są do nabycia we wszystkich księgarniach. — Główna sprzedaż w księgarniach

S.A.Krzyżanowskiego i Dr. W. Miłkowskiego Kraków.

Piękny biust.



Dobrze rozwinięty biust w przeciągu **2 miesięcy** można dostać zapomocą 548

Pilules Orientales

(pigułki oryentalne) jedyne, które rozwijają i wzmacniają piersi, nadają biustowi kobiecemu wdzięczną pełnię, nie szkodząc zdrowiu. Pod gwarancyą wolne od arszeniku. **Uznane przez lekarskie powagi.** Absolutna dyskrecya. Pudełko z przepisem użycia franko za poprzedniem nadesłaniem 6 K 45 h, albo za pobraniem 6 K 75 h.

J. Ratié, aptekarz w Paryżu

SKŁADY: w Pradze: Fr. Vitek i Sp., Wassergasse 10; **Budapeszt:** aptekarz J. V. Török, Kiraly Utcza 12.

R. GLANZBERG
W TARNOWIE 497

ul. Krakowska 3 (naprzeciw gł. poczty)



poleca gramofony marki „Aniołek“, wielki wybór płyt najnowszych zdjęć, maszyny do szycia, rowery i części składowe po cenach fabryczn. Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

KTO ?

szuka zajęcia, posady, lekcyi, robotników, służby, kto szuka mieszkania w mieście lub na lato, sklepu, znajdzie najłatwiej, ogłaszając je w dziale drobnych ogłoszeń „Naprzodu.“ Od wyrazu płaci się tylko 6 hal., listownie także w markach.

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

KRAKÓW, GRODZKA 13, TELEFON Nr. 43.

poleca

NA SEZON LETNI

Nowości w materyałach i gotowej konfekcyi damskiej

Rękawiczki angielskie i francuskie
:: **oraz kapelusze „Panama“** ::

KING OF ENGLAND

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PANÓW
W KRAKOWIE, PLAC DOMINIKAŃSKI L. 2
poleca: **bieliznę** męską białą i kolorową, **laski, parasole, krawaty,** oraz **męską galanteryę.** 690 10



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Zdumiewająca nowość!

Przez użycie z poręczeniem nieszkodliwego **proszku do szybkiego prania**

„PERESAM“

(nie jestto żaden t. zw. proszek do prania lub mydlany) **ma** się bieliznę białą jak śnieg bez żadnego jej uszkodzenia. **Niepotrzebne tarcie w rękach lub szczotką. Wystarcza jednorazowe zagotowanie. Oszczędza się więc na pracy, czasie i pieniądzach.** Jedna próba przekona, że niema nic lepszego. — **Paczka proszku** „PERESAM“ kosztuje 30 halerzy.

Uznania kół odbiorców:

„Pański „PERESAM“ chwalić — to za mało **ze względu** na niezwykły skutek. Kto dzisiaj nie używa „PERESAMU“, postępuje nierozsądnie przeciw samemu sobie“.
Otylia Dworacek, Berno.

„Przedewszystkiem proszę przyjąć odemnie **serdeczne** podziękowanie za swój kolosalny wynalazek. „PERESAM“, który oszczędził mej rodzinie trudów całodziennego **prania**, mogę polecić jak najlepiej“. Jan Novotny, Zditz.

Składy w Krakowie: Reim i Sp., Rynek gł.; Helena Wolfgang, ul. Mikołajska 9; Sal. Fertig, Stradom 17; Abraham Schamroth, ul. Bożego Ciała 20; Maurycy Kreisler, Grodzka; **w Podgórzu:** Jakób Goldberg, ul. Krakowska 3; Zygmunt April, Rynek.

W miejscowościach, gdzie niema składów, **wysyłam** opłatnie 3 paczki na próbę po otrzymaniu 1 K.

Antoni Kasal, Król. Winogrody (Czechy) Nr. 483.

DALMIOS

z watą „Salvesol“

Tutki cygaretowe egipskie, ozdobne — dla wybrednych smakoszy.

Palą się równo i lekko, nie czernieją, smak mają łagodny, nie spalają się szybko, wskutek tego **dym jest chłodny,** co jest wielką zaletą tutek cygaretowych.

Każdy palący tytoń chcąc uniknąć **zatrucia nikotyną,** winien palić tylko **w cygarniczkach szklanych** z watą „Salvesol“; pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar.
567

10 cygarniczek szklanych 1 K 20 h.
Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 h.
1000 tutek cygaretowych Dalmios K 3·20.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“

Mr. W. Bełdowski, Kraków 6.

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że otworzyłem

Magazyn obuwia

męskiego, damskiego i dziecinnego w najlepszych gatunkach i po najprzystępniejszych cenach.

Polecam się łaskawym względom i kreślę z poważaniem

L. Zweig
725 10 **Kraków, ul. Grodzka 32.**

Filia c. k. uprzyw.
Galicyjskiego Akcyjnego Banku Hipotecznego
w Krakowie.

ODDZIAŁ KASY ZALICZKOWEJ

wchód od ulicy Brackiej L. 1.

udziela kupcom, rękodzielnikom, przemysłowcom, właścicielom gruntowym i t. p. **zaliczek za skryptem dłużnym** na spłatę w ratach tygodniowych, miesięcznych lub kwartalnych.
Udziela również **zaliczek na zastaw kosztowności** (złota, srebra, drogich kamieni) i papierów wartościowych.
298

KSIĘGARNIA
D. E. FRIEDLEINA
Kraków — Rynek 17.

A. CALLIER. Hygiena piękności. Praktyczny poradnik dla prawdziwie eleganckich kobiet K 4, z przesyłką . . . K 4·20.

— **Choroby a małżeństwo.** K 3·—, z przesyłką poczt. . . . . . . K 3·10.

A. B. de GUERVILLE. Walka z gruźlicą K 1·— z przesyłką . . . . K 1·10.

Dr ADAM LANGIE. Popularna hygiena wzroku z przedmową Profesora Gałęzowskie-go K 3·20, z przesyłką . . . . K 3·40.

NOWOŚĆ:

J. KLUS. Nowy słownik kieszonkowy polsko-niemiecki i niemiecko-polski koron 3·—, z przesyłką . . . . . . kor. 3·20.

BRACIA SPERBER
Kraków
Rynek L. 30 (Róg ul. Szewskiej)

Fabryczny Skład

Płócien i Bielizny gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej oraz **Bielizny** stołowej białej i kolorowej. **Chustki** białe i kolorowe w najlepszych gatunkach. **Główny skład** normalnej bielizny trykotowej **prof. dra Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich, dziecinnych i skarpetek męskich. 691 10

Na sezon letni

Wielki wybór **Bluzek** batystowych, zefirowych i jedwabnych, Spodnic, Halek, Szlafroków oraz Peleryn. **Płaszcze gumowe i palta angielskie. Wyprawy ślubne** oraz wyprawy dla młodzieży szkolnej.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczni a się odwrotną pocztą.



Roskopf Patent. męski ankr Remontoir bardzo dobrze idący złr. 1·60, z portretem Kościuszki, Mickiewicza najlepszy złr. 2·—. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog illustrow. najnowszy zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińsk. srebra, z prawdziwego srebra, towarów muzycznych i. t. d.

SINA PELZ
Kraków, ul. św. Gertrudy 29|70.

Tylko krótki czas

Sprzedaż resztek na ubrania męskie i na spodnie

po znacznie zniżonych cenach 715 8

w składzie sukna i kortów

B. Schönberg
Kraków, Grodzka 30.

Nowość! **Renaissance** Nowość!

Nowo i z wielkim komfortem została otwarta

Restauracya i kawiarnia
ul. Grodzka l. 49.

Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, **piwo Pilzneńskie i Bawarskie.** Obsługa a la minut. Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej, z udziałem kilku solistów, pod dyrekcyą znanego kapelmistrza p. Sellera. 515



FALCK & CO., HAMBURG 1.

Instytucya finansowa
poszukuje

praktykanta

z ukończoną szkołą handlową. Wymaganym jest wiek co najmniej 15 lat, piękne pismo, znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie.
Oferty własnoręcznie napisane wraz z odpisami świadectw nadsyłać należy pod **M. D. 250** poste-restante Kraków. 788

On parle français — English spoken.

ADAM ŁUKASIEWICZ Kraków, Plac WW. Świętych 10.
otworzył

pracownię obuwia z najlepszych materyałów.

Pracując jako robotnik we wszystkich niemal stolicach Europy jak w Londynie, Paryżu, Berlinie, Wiedniu, Warszawie, Monachium, Genewie i wielu innych, nabył potrzebnej rutyny, i zbytecznem będzie sprowadzać obce towary, gdyż zadowoli najwybredniejsze wymagania Szan. Publiczności, której łaskawym względom się poleca **ADAM ŁUKASIEWICZ, Kraków, Plac WW. Świętych 10.**

Najtańsze źródło obuwia
męskiego, damskiego i dziecinnego
z najlepszego materyału i najmodniejszych fasonów znajduje się
tylko Grodzka 28 w podwórcu obok domu WP. Suskiego.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).